Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 35. Kraków, dnia 31 sierpnia 1912 r. Rok XV.

Rusini a sejmowa reforma wyborcza.

Dnia 10 września zbiera się we Lwowie komisya dla sejmowej reformy wyborczej. Najważniejszą rzeczą jest określenie stosunku mandatów ruskich do polskich.

Ludność ruska wedle spisu z r. 1910 stanowi **40·20%** zaludnienia Galicyi. Rusini żądają 30% mandatów sejmowych. Polacy ofiarują im 26·34% mandatów, tj. tensam procent mandatów, jaki Rusini mają do parlamentu. Stosunek podatków bezpośrednich opłacanych przez Rusinów do ogółu podatków wynosi 18·1%. Obecnie Rusini mają 14·9% mandatów sejmowych.

Rusini popełnili zasadniczy błąd przez zgodzenie się na kuryalny system ordynacyi wyborczej do sejmu, gdyż przez to rozdział mandatów ruskich i polskich został utrudniony. Rusini bowiem w kuryi wielkiej własności mają na 2297 wyborców zaledwie 47, tj. 2·1%. (Z tego 16 rozparcelowało swe dobra i straciło prawo wyborcze). W kuryi miejskiej na 64.084 wyborców mają Rusini 5.180, tj. 8·1%. Jedynie w kuryi wiejskiej mają znaczniejszy procent, gdyż na 650.586 prawyborców 281.354, t. j. 43·8%.

Ponieważ wskutek tego ani w kuryi wielkiej posiadłości, ani w kuryi miejskiej nie mogą dostać większej ilości mandatów, przeto liczyć muszą przedewszystkiem na kuryę wiejską i mającą powstać kuryę powszechną.

Wedle projektu z 17 czerwca b. r. otrzymaliby Rusini 26·7% mandatów, a mianowicie:

5	mandatów na	17	wirylistów [1])	
1	„ „	45	kuryi	szlacheckiej
3	„ „	36	„	miejskiej
2	„ „	10	„	powszechnej
44	„ „	91	„	wiejskiej
55	mandatów na	206	(dotąd 24 na 161).	

Przeciw takiemu rozdziałowi mandatów ruskich na kurye, musimy zaprotestować, gdyż w kuryi wiejskiej zagarnęliby aż 48·4% mandatów, a więc więcej, niż wynosi ich procentowy udział (43·8% w tej kuryi).

W kuryi zaś powszechnej Rusini dostaliby 20% mandatów mając w niej tylko 8% ludności, dla proletaryatu polskiego zostałoby tylko 8 mandatów, z tych zaledwie 2—3 do zdobycia.

Karykaturę tego systemu kuryalnego uwydatnia fakt, że liczbę mandatów szlacheckich zwiększa się z 44 na 45 (aby 1 mandat dać Rusinom), kapitalistom z Izb handlowych 3 na 5, a łykom rzemieślniczym stwarza się nową kuryę z 2 mandatami!

Taki dziwoląg kuryalny nie łatwo przełknie nawet sejm szlachecki nietylko ze względu na trudny rozdział mandatów między Rusinów i Polaków, ale także ze względu na ludność robotniczą, która nie pozwoli na takie kpiny.

Wyjściem z tej opresyi byłoby zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu, a w największym razie obcięcie kuryi szlacheckiej przynajmniej o połowę i nierozdzielanie wyborców miejskich na kuryę opodatkowanych i kuryę powszechną.

Z całą energią musimy zaprotestować przeciw tworzeniu trzy-mandatowych okręgów, gdyż dość mamy utrapienia z dwumandatowymi okręgami do parlamentu. Wybór posłów polskich wschodniej Galicyi można zabezpieczyć przez zaprowadzenie katastru narodowego, tj. przez rozdział wyborców na zupełnie osobne grupy polską i ruską. Taki kataster zaprowadzono z pożytkiem na Morawach i na Bukowinie.

[1]) Bez wyboru, tj. 3 biskupów i 2 profesorów uniwersytetu ruskiego.

Łapownictwo w kopalniach wielickich.

List otwarty do Pana Nadradcy Müllera, zarządcy kopalń w Wieliczce!

Wielmożny Panie Nadradco!

Już oddawna dochodziły mnie liczne skargi, iż w kopalni stojącej pod zarządem pańskim dzieją się bardzo liczne i częste nadużycia z okazyi przyjmowania ludzi do kopalni. Jest powszechną w Wieliczce tajemnicą, iż posady w kopalni nikt nie otrzyma, jeżeli się pierwej sowicie nie opłaci. Najlepszym zaś dowodem, iż ten niesłychany poprostu stan jest i Panu Nadradcy wiadomym, są owe powywieszane w kopalni napisy ostrzegające przed dawaniem i przyjmowaniem łapówek. Naturalnie napisy te i ostrzeżenia są martwą literą i niczem innem, jak tylko pokrywką do bezkarnego przyjmowania wysokich kwot i podarunków idących w setki koron od osób biednych, mających za sobą nawet pewne prawa a starających się o miejsce w kopalni. Łapowników pokazują w Wieliczce palcami, a bezczelni ci ludzie wcale się nie kryją ze swem haniebnem rzemiosłem.

Świadczyć jednak publicznie nikt przeciwko nim nie chce — wszak — wyrzuconoby go natychmiast z kopalni! A któż zechce kosztem własnego bytu, kosztem miejsca krwawym groszem okupionego narażać się wszechpotężnej klice łapowników wielickich, żyjących z obdzierania biednych górników?

Krążą wszak istne legendy o owym np. fortepianie, który tajemnicze wędrówki odbywał z mieszkania ubogiego robotnika do mieszkania majętnego urzędnika kopalnianego! Fortepian pozostał u urzędnika a robotnik w kopalni. Nie wątpię ani chwili, iż dotyczący panicz, którego sprawkami miałem już niejednokrotnie nieprzyjemność się zajmować, sam się zgłosi — jeżeli opowieść ta jest... nieprawdą!

Lecz ponieważ i w Wieliczce od głowy ryba śmierdzi — nie mam w tym wypadku naturalnie bynajmniej na myśli osoby Pana Nadradcy! — więc za przykładem niektórych urzędników idą w wymuszaniu opłat niektóre mniejsze rybki kopalniane.

Wykrycie i publiczne napiętnowanie tego rodzaju zbrodniczych nadużyć, jest z natury rzeczy bardzo trudno a często wprost nie możliwe, albowiem robotnik, — jak wyżej wspomniałem — który za przyjęcie zapłacił grubą łapówkę, boi się wydać nazwiskę łapownika, aby posady tak drogo okupionej nie stracił. Nie mniej przeto **przy dobrej woli i bacznem śledzeniu postępowania pewnej kliczki** stale dostarczającej i polecającej do przyjęcia robotników, nie będzie rzeczą zbyt trudną — przy znanej dobrej woli Pana Nadradcy, w którą nie mam żadnego powodu wątpić, znając jego stanowcze postępowanie z górnikami i personalem kopalnianym np. w czasie wyborów — nie będzie, powtarzam, dla Pana Nadradcy rzeczą zbyt trudną wyplenienie z kopalni, Jego opiece powierzonej, tego raka, toczącego skrycie normalny bieg życia kopalnianego.

Postaram się dostarczyć w niedalekiej przyszłości więcej faktów, narazie podaję do wiadomości Pana Nadradcy fakt wymuszania na robotniku Rupercie, który nie pobiera całych 3 kor. dziennie, przez nadmaszynistę Ludwika Widomskiego kor. **100.** Widomski nie wymusił tej kwoty sam, lecz postawione przez niego osoby z wyraźnem zaznaczeniem, że te 100 kor. są dla Widomskiego przeznaczone i że o ile Rupert ich nie zapłaci, z kopalni wyleci!*)

Niechże Pan Nadradca zechce na razie ten jeden przypadek zbadać sumiennie, niech zapewni bezkarność innym górnikom i robotnikom obłuskanym haniebnie przez różne wielkości kopalniane — a wtedy materyał do śledztwa będzie arcybogaty!

Nie potrzebuję dodawać, jaką wielką wdzięczność zyska sobie Pan Nadradca, pleniąc tego rodzaju grabieże dokonywane w jasny dzień w kopalni państwowej.

Nie potrzebuję zapewniać Pana Nadradcę, iż cały ogół górników Wielickich czeka z niecierpliwością na rozstrzygnięcie pańskie w tej sprawie.

*) Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, **Widomski** na wiadomość, zamieszczoną w poprzednim numerze „Prawa Ludu“, o mającem nastąpić opublikowaniu szczegółowem tej sprawy, **Rupertowi owe 100 kor. wrócił, czem stwierdził prawdziwość zarzuconego mu wymuszenia.** (Przyp. red.)

Ne potrzebuję zapewniać, iż i ja — i tej dziedziny gospodarki kopalnianej z oka więcej nie spuszczę!

Z poważaniem
Poseł Z. Klemensiewicz.

Walka o tanią sól.

Odnośnie do tego artykułu zamieszczonego w numerze 33 otrzymaliśmy następujące sprostowania:

Nieprawdą jest, że jacyś „kapitaliści belgijscy najęli sobie krakowski dziennik „Nowiny“, żeby ich sprawy bronił“, natomiast prawdą jest, że nikt nie wynajął sobie „Nowin“ do swojej obrony.

Nieprawdą jest, że „Nowiny“ muszą kłamać i łgać i oczy ludziom mydlić, że to niby robotników bronią, a na prawdę chodzi im o własną kieszeń, bo o $1^1/_2$ miliona koron fabrykanckich“.

Natomiast prawdą jest, że „Nowiny“ nie kłamią i nie łżą, nie muszą ludziom oczu mydlić i prawdą jest, że „Nowiny“ ogłosiły kilka artykułów, krytykujących ostro gospodarkę rządu w salinach wielickich, mając na celu szczerą obronę interesów 600 robotników, zatrudnionych w fabryce sody w Borku Fałęckim, interesów powiatu wielickiego i interesów kraju, które to interesy gospodarka salinarna rządu na szwank naraża.

Nieprawdą jest, że „Nowinom“ „chodzi o ich własną kieszeń“, lecz prawdą jest, że „Nowinom“ o własną kieszeń wcale nie chodziło i prawdą jest, że „Nowiny“ nie mają nic wspólnego z kapitałami belgijskich fabrykantów. *Ludwik Szczepański*
redaktor „Nowin“.

Nieprawdą jest, że „kapitaliści belgijscy najęli sobie z Wieliczki dra Kazimierza Szczepańskiego“.

Nieprawdą jest, że „temuż (t. j. drowi Kazimierzowi Szczepańskiemu) wszystko jedno, kto mu płaci, byle tylko płacił. Zapłaci mu cesarz chiński, będzie bronił Chińczyków, zapłacą Prusacy — będzie bronił Prusaków, zapłacili mu Belgijczycy — broni kapitalistów belgijskich“.

Natomiast prawdą jest, że nikt, a tem mniej kapitaliści belgijscy, nie najęli sobie mnie, tj. dra Kazimierza Szczepańskiego z Wieliczki.

Prawdą jest, że żadni kapitaliści belgijscy mi nic nie zapłacili, prawdą jest, że nie bronię kapitalistów, lecz w artykułach „Nowin“, wymierzonych przeciw gospodarce rządowej w salinach, broniłem interesów powiatu wielickiego, gminy Borek Fałęcki i sześciuset robotników, zatrudnionych w fabryce sody w Borku Fałęckim, których zamknięcie tej fabryki pozbawiłoby zarobku.

Nieprawdą jest, że pisałem „dziś zarabia robotnik w Wieliczce 6 do 7 K dziennie“ — natomiast prawdą jest, że pisałem w numerze 157 „Nowin“ z 14 lipca b. r. strona 7 ustęp trzeci od końca, że w Wieliczce wynoszą zarobki dziennie w salinie 2 K 60 h, 3 K 60 h i 2 K 60 h do 4 K 70 h dla systemizowanych, w akordzie 5 do 6 K, a wyjątkowo do 7 K“.

Nieprawdą jest, że „bredzi pan Szczepański i myśli, że robotnicy z Wieliczki są tak jeszcze głupi i ciemni, że mu uwierzą“.

Nieprawdą jest, że „kpi sobie p. Szczepański w żywe oczy z robotników i szkodzi najwięcej przez te blagi o wysokich zarobkach“.

Natomiast prawdą jest, że nie bredzę i nie myślę, że robotnicy z Wieliczki są głupi i ciemni, prawdą jest, że nie kpię sobie w żywe oczy z robotników i nie szkodzę przez blagi o wysokich zarobkach i prawdą jest, że w artykule „Nowin“ z 14 lipca 1912 strona 7 nigdzie nie wspomniałem, że zarobki w Wieliczce są wysokie.

Nieprawdą jest, że „niby to z wielkiej troskliwości o zarobek salinarzy przedstawiam, że jak do saliny przybędzie 600 ludzi z Borku Fałęckiego zaraz zarobki spadną“.

Natomiast prawdą jest, że w żadnym numurze „Nowin“ nie twierdziłem, że zarobki spadną i prawdą jest, iż pisałem, że 600 ludzi z Borku Fałęckiego nie może salina wielicka przyjąć.

Nieprawdą jest, że piszę tak, bo mi za to płacą, więc piszę co mi ślina na język przyniesie“.

Nieprawdą jest, „że chodzi mi o zysk“, że mnie „najęto po to, abym pisał właśnie dla ratowania zysku“ — natomiast prawdą jest, że nie piszę tak, bo mi za to płacą, nie piszę, co mi ślina na język przyniesie, że mi nie chodzi o zysk, że mnie nie najęto po to, abym pisał dla ratowania zysku i prawdą jest wreszcie, że pisząc „wieść o zamknięciu fabryki w Borku Fałęckim, nie jest czczą pogróżką, jeno rzeczywiście smutnym dla nas wynikiem obrachunku“, pisałem to nie dlatego, że ja i właściciele fabryki w Borku jesteśmy jedną ręką“, lecz pisałem to w celu obrony interesów powiatu, gminy i kraju. („Nowiny“ Nr 149 z 5 lipca b. r. strona 4).

Dr Kazimierz Szczepański.

Sprostowania te są gołosłownemi zaprzeczeniami. „Nowiny“ są organem fabrykanta maszyn posła Zieleniewskiego i zawsze bronią fabrykantów; podczas wszelkich strejków występują przeciw robotnikom. Jakim zaś „obrońcą robotników“ jest p. dr K Szczepański świadczy następujące odezwanie się jego do grupy dziennikarzy krakowskich z okazyi jednej z konferencyi w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa: W razie przyłączenia musiałyby być podwyższone podatki powiatowe: **Chłop zapłaci z łatwością o gulden więcej podatku, bo pójdzie na zarobek, ale fabrykanci tego podwyższenia nie zniosą!** To charakteryzuje najlepiej, kogo broni p. Szczepański — robotnika czy fabrykanta!

Kolczykowanie krów.

W parlamencie i sejmie zasiada po dwa tuziny chłopów-ludowców. W radzie ministrów siedzi reprezentant ludowców milioner Długosz. Wiceprezesem Koła polskiego jest przywódca ludowców Stapiński. Przy takiem znaczeniu ludowców chłopom powinno się dobrze powodzić.

Tymczasem jedna bieda za drugą spada na karki biednych chłopów galicyjskich. Po kolczykowaniu świń przychodzi kolczykowanie krów, które przeprowadzone ma być w końcu września. Z całego szeregu powiatów donoszą, że już się rozpoczęło to kolczykowanie. Ludowcy, którzy takie surmy piali na swoją cześć za rzekome zniesienie rewizorów od bydła, przypatrują się teraz spokojnie, jak zaprowadzają kolczykowanie krów.

Nowe ofiary molocha militaryzmu.

Napisał **Adam Bezrolny.**

(Ciąg dalszy).

Socyaliści w obronie języka polskiego w armii.

Przy obradach nad nowem przedłożeniem o obronie krajowej, postawił poseł tow. **Klemensiewicz** następujący wniosek:

Komendy obrony krajowej w obcowaniu z władzami cywilnemi i osobami cywilnemi, mają się posługiwać k r a j o w y m językiem (tj. p o l s k i m, ruskim itd.).

Zdawało się, że wniosek taki jednogłośnie poprze Koło polskie, które tyle prawi zawsze o obronie praw języka narodowego. Początkowo rzeczywiście Koło polskie uchwaliło głosować za wnioskiem pos. tow. K l e m e n s i e w i c z a. Na rozkaz jednak generała G e o r g i e g o, Leo zwołuje na kurytarzu (!) posiedzenie Koła polskiego, które uchwala głosować przeciw wnioskowi posła tow. K l e m e n s i e w i c z a.

Koło polskie przeciw językowi polskiemu!!!

Znaleźli się rzeczywiście targowiczanie w Kole polskiem, którzy mieli odwagę głosować przeciw rozszerzeniu praw języka polskiego w armii. Byli nimi posłowie szlacheccy z K o r y t o w s k i m na czele i demokratyczni z L e e m na czele. Znalezli się dalej tchórze, którzy z mesyaszem wszechpolskim Z a m o r s k i m i „przyjacielem ludu“ S t a p i ń s k i m na czele umknęli podczas głosowania z sali parlamentu, jakby tam nie szło o prawa języka polskiego, ale jakby tam wybuchł groźny pożar. Kilku zaledwie ludowców miało odwagę głosować za wnioskiem posła tow. Klemensiewicza.

Dzięki tej zdradzie Koła polskiego wniosek pos. tow. K l e m e n s i e w i c z a o d r z u c o n o 240 głosami przeciw 168. Gdyby Koło polskie oddało swe głosy za tym wnioskiem, byłby on przeszedł. Oto jak wygląda szumnie reklamowana w kraju obrona praw narodowych w Wiedniu przez Koło polskie. Przy tej sposobności podnieść musimy, że Węgrzy, którzy umieją bronić swych praw narodowych, w swej obronie krajowej (honwedach) mają nawet język komendy w ę g i e r s k i!

Koło polskie zaprzepaściło sposobność zdobycia praw języka polskiego przy obronie krajowej i żandarmeryi. Od szeregu lat Koło polskie reklamuje swą „akcyę“ w sprawie zaprowadzenia języka polskiego przy żandarmeryi, która nawet z władzami cywilnemi koresponduje w języku niemieckim! Tymczasem kiedy była sposobność do tego, Koło polskie zdradziło interesy narodowe. Na żądanie generała podeptało żądanie ludności.

Zaprzańcy ludowi i narodowi.

Z powyższych wywodów widać, że Koło polskie zdradziło nie tylko interesa ludowe, ale także narodowe. Na rozkaz wroga Polaków, wszechniemca Sommera*) i na rozkaz generała Georgiego głosowało ono za podwyższeniem podatku krwi i mienia, oraz za niedopuszczeniem języka polskiego do obrony krajowej!

Z pierwszego parlamentu ludowego przywiozło Koło poskie nowe olbrzymie okręty wojenne (dreadnoughty), z drugiego parlamentu 77.000 nowych rekrutów i 200 milionów koron nowych wydatków na militaryzm. W s z y s t k o d l a g e n e r a ł ó w, n i c d l a l u d u — oto zasada polityki Koła polskiego. Dawniej tę politykę uprawiali sami szlachcice, dziś niestety t a k ż e c h ł o p i, którzy wskrzesili smutną pamięć c h ł o p ó w c e s a r s k i c h.

Dwuletnia służba wojskowa wejdzie w życie dopiero za trzy lata!

Gdyby przynajmniej odrazu weszła w życie ta karykatura dwuletniej służby wojskowej, gdyby z d. 1 października b. r. uwolniono z wojska żołnierzy, którzy wysłużyli dwa lata, to byłby to cukierek za uderzenie batem.

*) Nieubłagany wróg przedewszystkiem ludności polskiej na Śląsku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przytoczymy tu okólnik starostwa wielickiego w tej sprawie:

L. 1590/5. Wieliczka, dnia 1 lipca 1912.

Do
Wszystkich Zwierzchności Gminnych
i Obszarów Dworskich.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie załączonym reskryptem z dnia 21 czerwca 1912, L. XVII 9261 zmieniło częściowo swe obwieszczenie z 29 grudnia 1911 roku L. XVII 19.471/131, tyczące się podziału okręgów rewizyjnych i zarządziło w 30 kilometrowym pasie granicznym wzdłuż granicy rosyjskiej zmienienia okręgów rewizyjnych, to jest w Łyczowie, Raciborsku, Dobczycach i Gdowie, a natomiast wprowadziło w tychże okręgach nowy podział wedle zapodanych gmin w przyległem obwieszczeniu.

W gminach podanych wszystko bydło rogate, oprócz cieląt niżej 4-ch miesięcy, ma być znaczone markami (paskami) usznemi, systemu Dudzińskiego, na lewem uchu. Na tem uchu nie wolno umieszczać żadnych innych cech.

Bydło, o którem mowa, w nowych okręgach ma być najdalej do końca września b. r. oznaczone markami usznemi.

Posiadacze bydła rogatego są osobiście odpowiedzialni za wszelkie nadużycia, za ich odjęcie, psucie i t. p.

Marki są własnością rządową i będą dostarczone kosztem Skarbu Państwa.

Prowadzenie ksiąg katastru w nowych okręgach rewizyjnych poruczone będzie dotychczasowym oglądaczom gminnym zwierząt, o ile będą zdolni do spełnienia tej czynności.

Nowe księgi katastralne otrzymają oglądacze z c. k. Starostwa we właściwym czasie oraz kleszcze do zakładania marek, dekrety nominacyjne z instrukcyą, zostaną zaprzysiężeni i t. d. *C. k. Starostwo.*

Ów Dudziński, fabrykant w Tarnowie, zrobił majątek na kolczykowaniu świń. Dzięki wpływom ówczesnego posła ks. Żygulińskiego (ludowca!), z którym wszedł w spółkę, otrzymał on dostawę tych kolczyków i zrobił na tem kolosalny majątek. Z właściciela małego sklepu z bronią przedzierzgnął się na potężnego fabrykanta, gdyż zakupił fabrykę p. Koszyna w Tarnowie. Ludowcy oczywiście nie mogli zwalczać tego kolczykowania, kiedy ich poseł i prezes tarnowskiej Rady powiatowej ks. Żyguliński ciągnął z tego obfite dochody.

Także i teraz musi za Dudzińskim stać jakaś osobistość polityczna, która mu wyrobiła monopol dostarczania kolczyków na całą Galicyę, przez co dojdzie on do milionowego majątku.

Nie to jest najgorszem, że prywatna jednostka zrobi majątek na krzywdzie chłopskiej, lecz to, że ta nowa szykana odbije się niekorzystnie na nędznem i tak gospodarstwie chłopskiem.

Jak bowiem donoszą z okolic, gdzie już kolczykowanie krów przeprowadzono, **krowy od czasu zakolczykowania nie chcą jeść ani skubać na polu i mleka nie dają!** Krowy poranione na uszach trą się, gdzie tylko mogą, aby usunąć ten kolczyk z ucha. W razie usunięcia tego kolczyka kara spadnie na chłopa. W powiecie brzeskim, gdzie już przeprowadzono kolczykowanie są już krowy bez uszów!

A więc **za ministerstwa ludowca Długosza dostali chłopi prezent w postaci kolczykowania krów.** Oto skutek zdrady ludowców, którzy muszą to znieść w pokorze, bo się boją namiestnika, którego lokajem jest Stapiński. Podczas gdy nowa krzywda spadła na chłopów, „wódz ludowy“ Stapiński jeździ sobie po Włoszech za pieniądze chłopskie, „minister chłopski“ wycieczki urządza po Alpach. Tak się bawią twoi przywódcy, a ty chłopie cierp.

Bezczelność rządów szlacheckich w kraju nie zna granic. Po kolczykowaniu świń przyszła kolej na krowy, a w przyszłości czeka to chyba chłopów, jeżeli nie napędzą precz od siebie zdrajcy Stapińskiego.

Zgromadzenie chłopskie w Dębicy.

W Kawęczynie ad Dębica w lokalu p. Eill odbyło się w poniedziałek d. 26 bm. (dzień największego jarmarku) liczne zgromadzenie włościan okręgu 43.

O godz. 11-tej min. 20 tow. Szydlik zagaił zgromadzenie krótką przemową i zaznaczył, że pp. posłowie hr. Rey i Jedynak zostali zaproszeni do wzięcia udziału w tym zgromadzeniu, lecz nie przybyli. Po wyborze przewodniczącego tow. Jana Daniela z Paszczyny i ob. Franczaka z Kawęczyna obok Dębicy na sekretarza, zabrał głos do pierwszego punktu porządku dziennego: „Parlament i Sejm, a położenie małorolnych włościan“ tow. Szydlik, który w dość obszernym, lecz treściwym referacie omówił opłakane położenie małorolnych włościan, cytując przytem cyfry na dowód prawdziwości swych wywodów. Tow. Szydlik zaznaczył, że Galicya jest krajem rolniczym. Lecz mimo to błędnem byłoby mniemanie, że Galicya obfituje w dostateczną ilość wszystkich środków żywnościowych. Rolnicy w Galicyi dzielą się na dwie kategorye, a mianowicie:

1. na bezrolnych, małorolnych i średniozamożnych, czyli t. zw. Kmieci, i
2. na obszarników i magnatów rolnych, czyli kapitalistów agrarnych.

Tow. Szydlik skreślił rzeczowo smutne położenie pierwszych, a coraz to lepsze porastanie w pierze drugich, cytując przytem, na poparcie swych wywodów między innem fakt dorobienia się 20.000 koron przez oficyalistę hr. Reya, p. Kamińskiego, podczas gdy okoliczni gospodarze - chłopi zadłużyli się w dębickich i innych kasach zaliczkowych.

Przechodząc do omówienia ubóstwa małorolnych włościan, co do lasów, łąk i pastwisk (prawie wszystkie lasy znajdują się w rękach obszarniczych), podniósł tow. Szydlik, że hr. Rey swe lasy sprzedał spekulantom żydowskim, mimo iż obiecał je sprzedać chłopom, którzy ofiarowali tę samą cenę! Dalej podniósł tow. Szydlik, że — mimo długoletniego posłowania ludowców z 43-go okręgu wyborczego do parlamentu i do sejmu — posłowie ludowcy niczgoła korzystnego w tych ciałach ustawodawczych dla włościan nie zrobili, a natomiast w ostatnich czasach zawsze zdradzali interesy małorolnych włościan.

Dalej przypomniał tow. Szydlik prywatne geszefty posła Jedynaka, które nawet biuro prezydyalne Namiestnictwa zakomunikowało Radzie powiatowej w Ropczycach osobnym reskryptem z dnia 18 sierpnia 1900 r.

W końcu wezwał tow. Szydlik wszystkich włościan 43-go okręgu wyborczego do politycznego organizowania się w szeregach P. P. S. D. i o silne poparcie walki proletaryatu miejskiego w kierunku wywalczenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, i kończył okrzykiem:

Precz z krzywdą małorolnych włościan! Precz z Sejmem szlacheckim! Niech żyje czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu i do Sejmu! Niech żyje socyalna demokracya i braterstwo ludów! (Okrzyki: Niech żyje, brawo, niech żyje).

Wywody tow. Szydlika miejscami przerywano okrzykami: dobrze mowi, prawdą jest, słusznie itp.

Po tow. Szydliku zabrał głos famulus hr. Reya, niejaki Szczerbiński, przytaczając androny na cześć swego chlebodawcy hr. Reya, ku uciesze zgromadzonych, którzy się wyśmiali z głupich jego argumentów i wkońcu domagali się, by przestał pleść swych bzdur.

Z kolei zabrał głos tow. Dr. Goldfinger, który kilku zdaniami uzasadnił stanowisko P. P. S. D., które musi zwalczać szkodliwą obecnie dla małorolnych włościan politykę Stapińskiego i ludowców (Brawa).

Poczem tow. Kaczanowski w obszerniejszem przemówieniu przytoczył druzgocące argumenty na to, że interes małorolnych włościan zupełnie przeciwnym jest interesom obszarników. Wywody tow. Kaczanowskiego wywołały od czasu do czasu burzliwe wprost ze strony zgromadzonych okrzyki potakiwania.

W dyskusyi przemawiał chłop - socyalista tow. Władysław Siuśka z Pustkowa, który jako były ludowiec żalił się na pp. posłów Jedynaka i Reya, którzy od czasu wyborów zupełnie się nie troszczą o chłopów. Tow. Siuśka oświadczył, że przekonał się o tem, że ludowcy cyganią chłopów, dlatego też wstąpił do P. P. S. D., i wezwał do tego zgromadzonych.

Po końcowem przemówieniu tow. Szydlika przyjęli zgromadzeni wszystkiemi głosami przeciwko 3 em głosom (a mianowicie 1 głos Szczerbińskiego, oberhyeny hr. Reya i dwóch jego naganiaczy z pod ciemnej gwiazdy), następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 26 sierpnia 1912 roku w domu p. Eill, w Kawęczynie ad Dębica, włościanie Dębicy i okolicy uchwalają:

Wyrazić posłom socyalno demokratycznym w parlamencie swe zupełne zaufanie za ich działalność w interesie małorolnych włościan, a natomiast Kołu polskiemu, wraz z posłami polskiego stronnictwa ludowego wotum nieufności za systematyczne zdradzanie interesów włościan i całego pracującego ludu państwa i kraju w czasie ubiegłej sesyi parlamentarnej. By małorolni włościanie 43-go okręgu wyborczego w przyszłości nie byli zawiśli tylko od „dobrej woli“, tj. kaprysu swych posłów, uchwalają zgromadzeni: agitować między małorolnymi włościanami tego okręgu za organizowaniem się w szeregach P. P. S. D. tak, by małorolni włościanie sami kierowali swemi sprawami.

Wkońcu uchwalają zgromadzeni poprzeć wszelkiemi siłami i dopuszczalnymi środkami walkę szerokich warstw ludu pracującego w kierunku zdobycia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu“.

Na tem przewodniczący zamknął to zgromadzenie.

Nadzwyczajny Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego.

Usamodzielnienie „Gazety Robotniczej“ i zamienienie jej na dziennik.

W niedzielę 18 sierpnia obradował w Zabrzu (na Górnym Śląsku) w Domu Związkowym nadzwyczajny zjazd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego.

Jedyny przedmiot narad stanowiła kwestya zamiany „Gazety Robotniczej“, wy-

chodzącej obecnie w Katowicach **3** razy w tygodniu, na pismo codzienne.

Obecnych było 13 członków zarządu, komisyi kontrolującej i prasowej, 35 delegatów i przedstawicieli bratniej organizacyi niemieckiej tow. Hörsing.

Przewodniczyli zjazdowi tow. Biniszkiewicz i Thiel.

Między życzeniami nadesłanemi zjazdowi było także pismo komitetu wykonawczego P. P. S. D. Galicyi i Śląska.

Referat o usamodzielnieniu „Gazety Robotniczej“ i zamianie jej na dziennik, wygłosił tow. Biniszkiewicz. Wskazał on na trudne warunki, w jakich pracowano nad utrzymaniem organu robotniczego.

Plagą polskiego ruchu robotniczego w zaborze pruskim są „stróże czystości zasad socyalistycznych“ w łonie partyi. Dawniej odgrywała taką rolę Luksenburgowa, dziś jedyny inteligent w partyi Caspari. Oczernił on polski ruch socyalistyczny przed niemieckimi socyalistami, że dąży on do separatyzmu, że ma skłonności nacyonalistyczne itd.

Wskutek tego nastąpiło rozluźnienie stosunków między niemiecką a polską socyalną demokracyą. Niemiecki zarząd partyjny cofnął udzieloną „Gazecie Robotniczej“ subwencyę, a obiecał ją dać tylko pod warunkiem, że zamienioną zostanie ona na tygodnik. Polska prasa socyalistyczna rozwija się w Prusiech bardzo słabo.

Wszyscy delegaci oświadczyli się w dyskusyi za zamienieniem „Gazety Robotniczej“ i odrzuceniem subwencyi partyi niemieckiej. Poszczególni delegaci zastanawiali się nad sposobami zbierania składek na fundusz prasowy. Usamodzielnienie „Gazety Robotniczej“ zmusi robotników do energicznej agitacyi za rozszerzeniem swego pisma i wzmoże polski ruch socyalistyczny.

Toteż jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę tow. Biniszkiewicza:

„Nadzwyczajny zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej uchwala: Zarząd powinien podjąć energiczne starania w celu wydawania dziennika od dnia **15** grudnia **1912** roku. Jeżeli się zarządowi nie uda do tego czasu wszelkie przygotowania uskutecznić, natenczas ma prawo od nowego roku wydawać o własnych siłach tygodnik i dalej środki energiczne zbierać, aby potem w najbliższym czasie rozpocząć wydawanie dziennika“.

Dalej uchwalono nadać „Gazecie Robotniczej“ w razie zamienienia jej na pismo codzienne tytuł „Dziennik Robotniczy“.

Poczem przewodniczący tow. Biniszkiewicz zamknął zjazd okrzykiem na cześć Polskiej Partyi Socyalistycznej i międzynarodowego socyalizmu.

Przywileje podatkowe.

II.

Podatek konsumcyjny od wina i mięsa pobiera skarb państwa albo we własnym zarządzie, albo w drodze solidarnej ugody, albo też przez wydzierżawienie; taki sposób poboru tego podatku przewiduje ustawa, ale w rzeczywistości pobór ten odbywa się jedynie przez wydzierżawienie (sposób poboru potępiony przez naukę skarbowości!).

Podatek od mięsa pobiera się od rzezi wołów, krów, cieląt, świń wielkich, świń małych, kóz, koźląt i baranów; dalej od płatnego pozbywania, lub nabywania mięsa pochodzącego ze zwierząt wyżej wymienionych.

Zwierzęta te są ugrupowane w 7 pozycyach taryfy, a wedle tego, do której pozycyi taryfy bydle należy, przypadający podatek się płaci.

Ale i taryfa ta dzieli się na 3 klasy, więc w miejscowościach o gęstem zaludnieniu jest najwyższa taryfa (I. kl.), w miejscowościach o średniem zaludnieniu obowiązuje II. kl. taryfy, zaś w miejscowościach o najmniejszem zaludnieniu III. klasa taryfy. Podatek nie uwzględnia więc zwierzęcia, przez co obciąża kraje o nędznych bydlętach jak Galicyę.

Podatek od mięsa obowiązuje tylko ludzi biednych,

bo ci tylko muszą ten podatek płacić, natomiast wedle postanowień tej ustawy, uwolnieni są od płacenia podatku od mięsa ci wszyscy, którzy biją bydlęta nie na sprzedaż, lecz dla siebie t. j., że mięso z tych zwierząt zużyte zostanie u nich w domu na wspólne zabawy, uczty weselne i t. d.

I dziwić się, że ten którego pogardliwie zwą burżuje motłochem, widząc taką rażącą i w oczy wpadającą krzywdę, nienawidzi tych, którzy go w tak bezczelny sposób pozbawiają kęsa mięsa?

Swoją drogą, że obecnie już minęły te czasy, jakie były przed niemal stu laty, gdy ta ustawa była fabrykowana, bo teraz nie wielu się takich znajdzie, którzyby wyprawiali takie uczty, aby wielkie sztuki bydląt dla siebie zabijali, w każdym jednak razie n. p. świnie kłują na swój własny użytek tylko ludzie majętniejsi.

Kury, kaczki, indyki, gęsi i wogóle drób nie podlega podatkowi od mięsa, ale czy widział kto, aby biedak mógł z tego korzystać i zabić dla siebie n. p. indyka za 10 do 18 koron?

Drób zjadają przeważnie kupcy żydowscy w sobotę, dalej obywatele we dworach, także smakosze klasztorni, i wogóle ludzie bogaci, dla których pozostały chyba króliki i konina.

Prócz tej jaskrawej niesprawiedliwości, mamy jeszcze drugą, a mianowicie **wydzierżawianie prawa poboru podatku od mięsa i wina osobom prywatnym,** wcale nie ukwalifikowanym, których celem jest nie to, aby ściągnąć przypadający im podatek, lecz aby od rzeźników wyciągnąć ile się tylko da, następnie aby wogóle od każdego sprzedającego mięso czy to surowe, czy też wędliny, osobno wyciągnąć podatek, mimo że ten się im nie należy.

W tych wypadkach władze skarbowe niemal zawsze stają po stronie dzierżawcy i popierają go w wydzieraniu podatku.

Trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że dzierżawcy akcyzy od mięsa lub wina nie potrzebują wykazywać się przy obejmowaniu dzierżawy niczem innem, tylko kwitem na złożoną trzymiesięczną ratę dzierżawną, jako kaucyę, bo tu nie chodzi o jakieś studya, osobistą kwalifikacyę i t. p., chodzi tylko o to, aby raty dzierżawne regularnie płacił, a jak on podatek będzie ściągał, czy to będzie ze ścisłem zastosowaniem się do litery prawa, czy to nie będzie w sposób prowokatorski robione, czy wogóle on nie będzie popełniał nadużyć, o to nikogo głowa nie boli, byle był podatek.

Zdażają się n. p. takie wypadki:

W pewnej miejscowości dzierżawca akcyzy od mięsa ma cichego wspólnika.

Ten wspólnik cichy pobiera jednak od rzeźników podatek i wszyscy o tem wiedzą, że on jest współdzierżawcą. Celem oryentacyi nazwijmy urzędowego dzierżawcę I., zaś jego wspólnika Z.

Otóż Z. jedzie na wieś i kupuje zabite bydlę u rzeźnika na wsi i nakłada obowiązek na rzeźnika, by mu to mięso przywiózł do miasta, gdzie Z. jest nietylko współdzierżawcą akcyzy, ale ma także swoje jatki.

Rzeźnik nie przeczuwając nic złego, przywozi mięso do miasta, w którem obowiązyje wyższa taryfa i oddaje do jatki Z. w tej myśli, że sam dzierżawca u niego kupił i jemu to mięso oddaje, więc nic płacić nie trzeba. Tak, ale teraz Z. usuwa się na bok, a występuje ze skargą właściwy dzierżawca I.

W rezultacie rzeźnik płaci powtórnie podatek i karę na rzecz dzierżawcy, no i jego spólnika Z.

Albo wypadek taki:

Dzierżawca akcyzy od wina posyła dwa podpłacone indywidua, aby w jakimś lokalu publicznem, gdzie nie sprzedają zresztą wina, koniecznie wino kupili.

Właściciel restauracyi aby się zbyć natrętów ustępuje im albo swego własnego wina, albo też umyślnie dla nich do winiarni po wino posyła, bo u siebie wcale wina nie ma. Już jest kontrabant, bo on wino sprzedał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z Anglii.

I.

Ziemia dla tych, co na niej pracują, nie dla magnatów, panów, którzy się jeno polowaniami zabawiają.

Londyn, w sierpniu.

Liberalny rząd angielski, który wielkie demokratyczne reformy przeprowadza od dłuższego już czasu, że zaznaczymy minimum płacy roboczej państwowo zagwarantowane, ubezpieczenia od bezrobocia, ubezpieczenia dla miliona przeszło kobiet rocznie, na czas ich choroby macierzyńskiej [1]) — występuje z nowym projektem prawa, które zwłaszcza u nas w Galicyi szeroko powinno być znane. Na ten raz rząd angielski wejrzał na biedotę wiejską, na tych małorolnych lub zgoła bezrolnych proletaryuszy-chłopów i dzierżawców.

Wiadomo, iż Anglia to kraj wielkich fortun ziemiańskich. Właściciele ich, potomkowie dworzan i rycerzy, a zbójników średniowiecznych zdawien dawna mocą królewskich nadań trzymają w swych łapach kolosalne majątki ziemskie, obszary wiejskie, grunta urodzajne, lasy, pastwiska i łąki, na których z próżniactwa i dla zabawy, jesienną porą urządzają wielkie polowania z chartami, ogarami. Uganiają się nieraz w kilkadziesiąt osób, pań i panów, na pięknych koniach po tych obszarach, za byle lisem czy zającem. Tratują wszystko po drodze. To znowu wiosną czy latem udają się do swoich majątków na dziwaczne sporty, zabawy w piłki i piłeczki, podbijane kijem. Terenu taka zabawa wymaga ogromnego.

Otóż do dziś dnia ziemie tych panków swobodne były od podatków na rzecz użyteczności publicznej, tj. na drogi, kanały, mosty, szkoły, szpitale, przytułki i t. p. Na to wszystko lud płacić musiał radom gminnym ze swej krwawicy. Tedy rząd liberalny wnosi na rok 1915 projekt, by ziemie panów lordów opodatkować, po ocenie tych gruntów przez państwo. Ocena zaś dokonaną będzie według pobieranych opłat za dzierżawę gruntów w miejscowościach okolicznych. Według powierzchownych nawet wyliczeń da to rządowi, raczej państwu całemu na konieczne potrzeby przeszło 15,000.000 funtów szterlingów, czyli 150,000.000 rubli!

Piękny grosz!

Nie tu jednak koniec okrutnej niesprawiedliwości społecznej. Nie dość jest ziemie, grunta urodzajne, a dziś gwoli idyotycznej chęci panków, odłogiem leżące, opodatkować. Na-

---

[1]) **Od stycznia 1913 roku weszło w Anglii w życie nowe prawo, na mocy którego kobieta i robotnica, rodząca dziecko, podczas swej choroby ma otrzymywać od państwa 30 szylingów tygodniowo, co wynosi 35 blizko koron.**

leży przecie ziemie te oddać chłopu, pracownikowi rzetelnemu na roli, co pazurami wprost wydziera z wyjałowionych gruntów swoich tę krzynę ziarna i jarzyn na wyżywienie rodziny, siebie i na podatki dla państwa. Otóż rząd angielski opracowuje cały plan rozbicia tych wielkich, wprost olbrzymich majątków ziemskich na parcele, aby je uprzystępnić do nabycia właściwym pracownikom na roli, t. j. chłopom i dzierżawcom małorolnym.

Co się to za krzyk podniesie wśród lordów i tych wszystkich panków bogaczy, gdy rząd na seryo weźmie się do dzieła!

Gotów obalić liberałów przy nadchodzących wyborach, zwłaszcza, że i kapitał miejski poważnie jest zaatakowany przez społeczną politykę dotychczasowego rządu, który już pracuje od pół roku nad stopniowem upaństwowieniem kopalni węgla i kolei. — Nie potrzebujemy dodawać, iż we wszystkich szczerze demokratycznych reformach, rząd angielski jest gorąco popierany przez naszych towarzyszy, zgrupowanych w parlamentarnej frakcyi Partyi Pracy (Labour Party). Natomiast kiedy rząd ten, wzorem innych rządów, wnosi podwyższenie budżetu wojny, chce nowych pieniędzy na karabiny, armaty i panceruiki, wówczas to, towarzysze nasi zwartą ławą występują przeciw tym szalonym i obłąkańczym wydatkom na nowy mord, nową zbrodnię ludową. *Edw.*

SPRAWY ROLNICZE.

ASEKURACYA BYDŁA ROGATEGO.

Według konskrypcyi z końcem r. 1910 wynosił stan bydła rogatego w Galicyi przeszło 2,500.000 sztuk, reprezentujących wartość przeszło ćwierć miliarda kor.

Rząd, reprezentacya kraju, a przedewszystkiem korporacye rolnicze zwracają teraz uwagę na kwestyę rozwinięcia i podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi. W budżecie państwa i kraju są na ten cel wyznaczane corocznie znaczne sumy. Idąc zaś za przykładem innych krajów o wysokiej kulturze ekonomicznej, uchwalił Sejm zaprowadzenie w Galicyi asekuracyi bydła rogatego, ażeby uwolnić hodowców od groźnych niespodzianek, jakie w najkosztowniejszych oborach mogą wyrządzać zarazy bydlęce. Mianowicie, uchwałą z 14 lutego b. r. postanowił Sejm utworzyć, pod opieką Wydziału krajowego, centralny zakład asekuracyi bydła rogatego, jako związek lokalnych stowarzyszeń hodowców, dla wzajemnego ubezpieczenia bydła.

Wykonywując tę uchwałę sejmową Wydział krajowy, po uzyskaniu na to koncesyi rządowej, z dniem 1 sierpnia br. wprowadził w życie nową instytucyę pod firmą: „Galicyjski krajowy zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła“. O ten zakład mają oprzeć się powiatowe spółki hodowców dla wzajemnego ubezpieczenia bydła rogatego, których zadanie i cel wzorowy statut określa w następujący sposób:

„Stowarzyszenie ma na celu, opierając się na podstawie zasady wzajemności, wynagradzać swym członkom szkody, poniesione w ubezpieczonem bydle wskutek padnięcia, rzezi z konieczności, oraz szkody spowodowane tem, że mięso sztuk zabezpieczonych, zabitych prawidłowo w rzeźniach, zostało na podstawie przepisów o oględzinach mięsa w całości lub w części zniszczone.“

Krajowy zakład reasekuracyjny kontroluje prawidłowe funkcyonowanie spółek powiatowych, ma być regulatorem ich obrotów i subwencyonować lokalne spółki w razie nadmiernych strat. — Wydział krajowy okólnikiem z 26 lipca br. ogłosił wprowadzenie w życie krajowego zakładu centralnego dla asekuracyi bydła i wezwał reprezentacye powiatowe do tworzenia powiatowych asekuracyjnych spółek hodowców.

Kolej Wieliczka-Dobczyce.

Dnia 22 b. m. zjechali do Wieliczki i Dobczyc inżynierowie z Wydziału krajowego dla wygotowania planów szczegółowej trasy kolei Wieliczka-Dobczyce. Z a r ó w n o o d s t r o n y W i e l i c z k i j a k i o d s t r o n y D o b c z y c r o z p o c z n ą s i ę r ó w n o c z e ś n i e r o b o t y.

„Nowiny“ rzucają się z tego powodu na „Prawo Ludu“ za to, iż napisało ono, że jest to zasługa posła socyalistycznego (tow. Klemensiewicza), a wysławia „zasługi“ Korytowskiego i Skołyszewskiego. Dziwna rzecz, że Korytowski nie zajął się tą koleją, gdy był ministrem skarbu i szafował pieniędzmi państwa, lecz dopiero teraz gdy jest tylko posłem, i gdy posłem 40 okręgu jest socyalista!

Śmiesznem jest zdanie „Nowin“, że wobec tego, że niema posła socyalistycznego na sejm, nie mogli socyaliści nic w tej sprawie zrobić. Przecież kolej tę będzie budował rząd a nie kraj, który tylko wstępne roboty robi przez swoich inżynierów. Zresztą poseł tow. Klemensiewicz trafił także i do Wydziału krajowego.

Wreszcie wyjaśniamy „Nowinom“, że kolej pójdzie przez K u n i c e a nie przez Sierczę, gdyż wojskowość w razie budowy tamtej linii zażądała 3 miliony koron na fortyfikacye, na co oczywiście rząd się nie zgodził.

Nie dziwimy się, że boli to bardzo „Nowiny“, że k o l e j W i e l i c z k a - D o b c z y c e p o w s t a n i e w c z a s i e p o s e l s t w a s o c y a l i s t y z t e g o o k r ę g u. Z a c z a s u t a k i c h o p i e k u n ó w l u d n o ś c i j a k i m i b y l i p o s ł o w i e B u j a k i W ó j c i k, a n i p i e s s i ę o t ę k o l e j n i e t r o s z c z y ł.

Przykład ten wykazuje, co znaczy poseł socyalistyczny, a co lokaje rządowi z Koła polskiego.

Niechże to „Nowiny“ przyjmą do wiadomości i spokojnie siedzą, a nie wkładają palca w nieswoje rzeczy, bo im nikt nie uwierzy.

Wyborcy 40 okręgu i tak „Nowin“ nie czytają, więc szkoda pisaniny, chyba, że Korytowski płaci — pan każe — sługa musi...

Listy z Francyi.

Wyborcza reforma parlamentarna.

Paryż, 21 sierpnia.

Jedną z charakterystycznych tendencyi współczesnych prądów socyalnych jest dążność do zdemokratyzowania życia parlamentarnego, przez zmianę systemów głosowania, przez uczynienie prawa głosu takiem, jakie właśnie potrzebom ludu najbardzie i odpowiada.

Belgia, Anglia, Francya liczne nam dają przykłady tej walki o równe i demokratyczne prawo głosu, walki zorganizowanej, świadomej, spokojnej, a nieustępliwej. Jedne kraje już uzyskały, inne uzyskują, inne jeszcze napewno uzyskają prawa, o które im chodzi.

Mamy więc i we Francyi nową reformę wyborczą, która przegłosowana w parlamencie, nie przeszła jednak jeszcze przez obrady senatu.

Francya od r. 1848 posiada głosowanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne — posiada również drogo okupione, tysiąckrotnie niszczone i znów budowane prawa, niezbędne dla wyborcy: wolność zgromadzeń i prasy. Gdy więc w innych krajach chodzi o rzeczy zasadnicze, prawie o śmierć i życie polityczne ludu — tutaj chodzi o istne subtelności i odcienia swobód polityczno-społecznych. Lud francuski, który przez wieki całe zginał kark pod ciężkiem jarzmem absolutyzmu, jest niesłychanie lękliwy o swoje, krwią rozpaczy i szaleństwa zdobyte wolności — jest podejrzliwy i dziwnem być może się to wyda — a jednak tak jest, zmora absolutyzmu, zmora władzy przeciwludowej straszy go jeszcze dzisiaj. Respublika jest w tym kraju nie tyle formą rządu, odpowiadającą duszy ludowej i jej uświadomieniu, ile formą, uspakajającą strach przed władzą absolutną, przed władzą, która dziś być może nie grozi Francuzom, ale którą oni pamiętają tak strasznie i tak dobrze.

To też i w istniejącym systemie głosowania, jakkolwiek demokratyczny może się on wydać, dostrzeżono wciskający się brak demokratyzmu, interesy osobiste, wpływy „monarchiczno-konserwatywne“ — boć są jeszcze i dziś we Francyi monarchiści — stronnictwa burżuazyjne, albo napół burżuazyjni zaczęły brać górę w parlamencie, nad stronnictwami ludowemi-socyalistycznemi, partye mniejszości zaczęły się lękać jarzma w jakiejś nowej postaci.

Chodziło więc o taki sposób głosowania, któryby wzmógł liczebnie przedstawicielstwo mniejszości, któryby był mniej podległy wpływom klik, niż obecny. Jedyny środek ujrzano w rozszerzeniu okręgów wyborczych i we wprowadzeniu głosowania proporcyonalnego. Projekt tej reformy znalazł gorących zwolenników w partyi Socyalistów Zjednoczonych — oraz — z innych znów względów, w partyi umiarkowanej, która liczy przezeń na zmiażdżenie partyi radykalnej — i radykalno-socyalistycznej — dość jeszcze potężnej. Partya ta jest też w większości swojej przeciwna owej reformie, którą całą duszą popiera Jan Jaures, przywódca najbardziej blizkiego nam kierunku śród Socyalistów Zjednoczonych. Zobaczmyż pokrótce, na czem owa reforma polega.

Dotąd Francya pod względem wyborczym podzielona była na okręgi. Większe okręgi podzielone były jeszcze na kilka części, zwanych „c i r k o n s k r i p t i o n s“. Każdy okręg, b e z w z g l ę d u n a i l o ś ć m i e s z k a ń c ó w wybiera jednego posła. I w tem właśnie tkwiła jedna z niesprawiedliwości wyborów, wskutek której partye mające w danym okręgu mniejszość, często, jaknajniesłuszniej w świecie, pozbawione były zupełnie przedstawicielstwa w parlamencie.

Reforma parlamentarna ma owej niesprawiedliwości zapobiedz. Przedewszystkiem chce ona rozszerzenia okręgów wyborczych. Odtąd posłów mają wybierać departamenty, a nie okręgi. Przytem każdy departament wybiera jednego deputowanego na 70.000 mieszkańców i na ułamek tej liczby, większy niż 20.000. Przytem, aby możliwie jaknajwiększa ilość głosów wybierała, aby uniknąć tej olbrzymiej, milionowej czasem straty głosów, które wyborcy złożyli bez żadnego rezultatu, postanowiono system głosowania na poszczególnych ludzi, zastąpić systemem głosowania na listy i obliczania ilości otrzymanych mandatów proporcyonalnie do ilości padłych głosów. Jest to system niezmiernie skomplikowany. Wzorowano go na systemie belgijskim.

Komisya wyborcza określa współczynnik wyborczy, dzieląc ogólną liczbę głosujących przez liczbę deputowanych, których dany departament ma wybrać. Każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy liczba głosów, jakie na nią padły, zawiera w sobie liczbę będącą współczynnikiem wyborczym. Pozostają jednak reszty głosów — które również muszą być

wzięte pod uwagę. Więc grupuje się je razem, łącząc ze sobą listy mniej więcej sprzyjające sobie i otrzymaną w ten sposób sumę dzieli się znów przez współczynnik wyborczy. Tym sposobem małe nawet ugrupowania osiągają możność posiadania przedstawicielstwa w parlamencie.

O ile reformę tę zmieni senat, trudno to dziś przewidzieć. Przeciwnicy reformy bardzo oczywiście na ów senat liczą.

Trudno również przewidzieć na jak długo reforma owa zadowolni Francuzów. W kraju tym bowiem łatwo uzyskuje się reformy, aby je równie łatwo stracić, lub nadużyć.

M. N.

HA! JEŚLI TAK!
CZYLI
ROZMOWA Z NASZYM CHŁOPEM.

Źle u was ojcze! Za pracę krwawą
Chleba wam nawet brak!
Wszak i wy macie do życia prawo!
„Ha, Bóg chce tak!“

A wasze życie — toż to jak życie
Niewolnych, biednych sług;
Wy mimo tego wciąż sobie śpicie!
Bo tak chce Bóg!“

I zawsze jeszcze pod pański bat
Dajecie plecy swe,
Choć wam już piekłem stał się ten świat!
Bo Bóg tak chce!

Zawszeż was będzie gnębić na świecie
Ta wasza dola zła?
Zawszeż sługami tutaj będziecie?
„Jak Pan Bóg da!“

Gdzieindziej ojcze, inne przykłady!
Tam katów lud już sądzi!
A wy nie chcecie wstąpić w ich ślady?
„Jak Pan Bóg zrządzi!“

Franciszek Piętak.

Drożyzna a robotnicy.

Z współudziałem Museo Commerciale w Tryeście ukończył p. Mario Alberti ankietę o stosunkach życiowych robotników w najważniejszych kulturalnych państwach.

Wyniki tych dochodzeń zostaną omówione w książce „Ruch cen i płac“. Autor bada ogólną zasadniczą tendencyę ruchu cen w ostatnich dziesięcioleciach, wykazującego we wszystkich państwach zwyżkę. I tak:

	1887	1901	1905	1909	1910	1911
Austrya . .	97	97	108	118	118	132
Belgia	84	93	96	105	103	—
Kanada . . .	92	107	114	121	—	—
Francya . . .	92	105	109	116	116	—
Niemcy . . .	92	108	107	120	120	131
Anglia	94	106	109	112	118	121
Włochy . . .	70	80	80	85	87	—
St. Zjednoczone	—	—	—	—	—	—
Półn. Ameryki .	90	108	116	126	132	—

Drożyzna jest więc ogólną i wykazuje znaczne zwyżki, szczególnie w ostatnich latach. Tylko nie wszędzie działa ona jednakowo. Tam, gdzie płace są wysokie, jest ona wprawdzie uciążliwą ale przynajmniej znośną. Natomiast tam, gdzie warunki pracy nie są dobre, każda zwyżka cen pociąga za sobą nieznośne warunki życiowe.

Interesującem więc jest przedstawienie warunków życia i pracy robotników w rozmaitych krajach.

Za podstawę przyjmujemy stosunki w Anglii a płace angielskie, środki żywnościowe, ceny najmu ustalany na 100. Robotnik w Austryi musi na zaspokojenie swych potrzeb życiowych zużyć więcej: Za najem 160 zamiast 100, na środki żywnościowe 154, za utrzymanie wogóle 155 zamiast 100. Tymczasem co do zarobku otrzymuje o wiele mniej (blizko o ćwierć) niż robotnik angielski (tylko 76 zamiast 100!)... Cyfry dla odnośnych państw przedstawiają się następująco:

Państwa	Czynsz	Środki żywnościowe	Utrzymanie ogólne	Płace	Różnica międzykosztami utrzymania a zarobkami
Ameryka .	207	138	152	230	+ 78
Anglia . .	100	100	100	100	—
Belgia . .	74	98	94	63	— 31
Niemcy . .	123	118	119	83	— 36
Francya .	98	118	114	75	— 39
Austrya .	**160**	**154**	**155**	**76**	— **79**
Włochy . .	105	159	148	68	— 80

Z tabeli tej wynika, że najpomyślniejsze warunki życiowe (w stosunku do ceny środków żywnościowych, czynszu i zarobku) mają robotnicy Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, chociaż czynsz i wydatki na utrzymanie są tam bardzo wysokie. Po Stanach Zjednoczonych co do warunków życiowych robotnika idzie Anglia, po niej Belgia, Niemcy, Francya, Austrya i Włochy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wysokość płac i wydatków na utrzymanie, to zobaczymy, że warunki życiowe robotnika w Austryi i Włochach są gorsze niż w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, Anglii, Belgii, Niemczech, gorsze niż we Francyi. Zauważyć jeszcze należy, że w tych państwach, w których zarobki są wyższe, czas pracy jest krótszy i naodwrót.

Cóż powiadają na to ci, którzy z głupoty czy ze złej woli mówią, że robotnikowi austryackiemu dobrze się powodzi?

NOWINY KRAKOWSKIE.

Konfiskata za konfiskatą. Trzeci numer z rzędu „Prawo Ludu“ uległ konfiskacie za artykuł: „Na Kalwaryę...“. Zdaje się że w prokuratoryi wróciły dawne czasy, kiedy konfiskowano stale pisma socyalistyczne. Postaramy się przez przedstawienie tych konfiskat w parlamencie napędzić tego starego ducha z prokuratoryi.

Cukrownia w powiecie krakowskim. Projekt założenia cukrowni pod Krakowem ma obecnie zostać zrealizowany przy współudziale Banku Przemysłowego, ponieważ potrzebna na ten cel minimalna ilość plantacyi buraków została już zapewnioną. Akcyą całą zajmuje się komitet ściślejszy, w skład którego wchodzą: Bank Przemysłowy, oraz pp. Stefan Skrzyński, Władysław Zeleński z Grodkowic i Jakób Judkiewicz. Cukrownia, której koszt budowy preliminowany jest na kwotę około 6,000.000 K, powstanie w gminie Bieńczyce, przy stacyi kolejowej Mogiła, linii kolejowej Kraków-Kocmyrzów; cukrownia ta projektowaną jest na produkcyę 100.000 cent. metr. cukru rocznie i zatrudniać będzie 1500 robotników. Grunty potrzebne zostały już zakupione, a budowa rozpocząć się ma bezzwłocznie.

Przepracowanie terminatorów. W handlach złączonych z wyszynkiem lub restauracyą, małoletni pomocnicy pracować muszą do **11** lub **12** w nocy. Masarze i rzeźnicy pracują po **12, 14, 16, a nawet więcej godzin!** Dzień roboczy w krawiectwie trwa najmniej 10 — 11 godzin, są zaś pracownie, w których przeciąga się do 13 i 14 godzin. Dodać należy, że masarze i rzeźnicy, to są sami wierni chrześcijanie i najbogatsi rzemieslnicy.

KRONIKA

Aeroplany dla armii austryackiej. D. 22 bm. wojskowości dostarczyła fabryka z Wiener Neustadt, na zamówienia, **14** aparatów lotniczych. Nie tylko więc na okręty wydaje Austrya setki miliony koron, ale także na aeroplany. Jak tak dalej pójdzie, to wnet pójdziemy z torbami.

Bezczelność wszechpolska. W organie wszechpolskim dla chłopów „Ojczyzna“, czytamy w notatce: „Zdradliwy paragraf“, że posłowie uchwalając nową ustawę wojskową przeoczyli § 80, który mówi, że dwuletnia służba wojskowa wejdzie w życie dopiero za trzy lata.

Jest to bezczelna blaga wszechpolska, gdyż właśnie poseł tow. Lieberman postawił wniosek, by dwuletnia służba wojskowa natychmiast weszła w życie. Wniosek ten odrzuciło Koło polskie wraz z wszechpolakami.

Chłopi dziś nie są tak głupimi, żeby dali się zwodzić wszechpolskiej szmatce takiemi bzdurstwami.

Jasio Zamorski wart Jasia Stapińskiego!

Z KRAJU.

Zgromadzenie ludowe w Skawinie. Dnia 22 b. m. odbyło się pierwsze wielkie zgromadzenie ludowe w sali Rady miejskiej, zwołane przez miejscowy komitet P. P. S. D. Zagaił je tow. Sułczewski z Krakowa, poczem poseł tow. dr Z. Marek w 1½ godzinnym doskonałym referacie złożył sprawozdanie z działalności posłów socyalistycznych, któremu obecni na sali słuchacze przysłuchiwali się z ogromną uwagą. Toteż na wniosek tow. Sułczewskiego jednogłośnie uchwalono wyrazić klubowi polskich posłów socyalistycznych zupełne wotum zaufania za dzielną pracę i obronę ludu pracującego.

Dola robotnika. Dnia 26 października 1910 roku przy pracy w fabryce nafty Waleryana Stawiarskiego w Krośnie, doznał uszkodzenia tj. przepukliny na obie strony robotnik Józef Krzanowski. Zaraz po wypadku fabryka odesłała go do szpitala, gdzie udzielił mu pierwszej pomocy Dr Jasiński, który jest także doktorem Kasy chorych.

Zaraz po udzieleniu pierwszej pomocy rozkazał mu doktor iść do pracy. Chory prosił go, ażeby mu pozwolił zostać jakiś czas w domu, gdyż czuje się słabym, lech ten w grubijański sposób odpowiedział, że on tysiące ludzi zna co chorzy a robią! Naturalnie na drugi dzień poszedł chory do pracy, lecz kierownik fabryki widząc iż jest osłabiony, że mało się nie przewróci, kazał mu iść do doktora. Lecz doktór w ten sam sposób się go pozbył. Chory pozostał w domu przez 2 tygodnie.

Nadmienić należy, iż dr Jasiński uznał go chorym na jeden bok, a gdy robotnik zgłosił się drugi raz, to powiedział „no tak drugi bok uszkodzony, więc pójdziemy do operacyi“, ale o pasku koniecznym dla takiego chorego nie dał sobie ani powiedzieć, a do zakładu ubezpieczeń podał, że robotnik jest

chory tylko na jeden bok, a na przedstawienie chorego powiedział, że on co chwila wnosił nie będzie.

Zasiłków z Kasy chorych nie pobierał, bo mu dr Jasiński kartki nie podpisał. C. k. Starostwo nic mu nie pomogło, bo sekretarz Starostwa jest także urzędnikiem w Kasie chorych. Zatem musiał się biedny robotnik leczyć u innych doktorów i sam koszta ponosić.

Zakład ubezpieczeń we Lwowie na mocy świadectwa dra Jasińskiego, przyznał mu renty **4 kor. 7** halerzy miesięcznie (tj. **13 halerzy dziennie**!) jako uszkodzonemu na jeden bok. Przeciwko temu wniósł chory skargę do sądu rozjemczego do Lwowa, gdzie odbędzie się rozprawa d. 18 wrzesnia b. r.

Dodać należy, że Krzanowski jest młodzieńcem, bo liczy obecnie zaledwie 22 lat, przez chorobę zupełnie zniszczonym. Utrzymywał on liczną familię, a mianowicie, matkę i 10 dzieci. Za stargane zdrowie dano 13 halerzy dziennej jałmużny!

Migdałkowe wybory gminne w Brzeszczach. Dnia 6 b. m. odbyły się do Rady gminnej w Brzeszczach wybory. Pierwszy raz w tej okolicy sklerykalizowanej, robotnicy stanęli do walki o swe prawa. Szwindle jednak wyborcze na całej linii zapewniały klice klerykalnej zwycięstwo. Wybory odbywały się w lokalu Kółka rolniczego w salce, a obok w małej spelunce szwindlowano.

Zapędzono się tak daleko, że ks. proboszcz Migdałek dostał większą ilość głosów aniżeli było wyborców. A przecież robotnicy ani jeden na niego nie głosował. A było głosów robotniczych 80. Robotnicy wniesli przeciw tym wyborom rekurs.

Jak „Przyjaciel Ludu" uświadamia tutejszych włościan, świadczy fakt, że im się w głowie nie mogło pomieścić, jak robotnik, który płaci podatek osobisto-dochodowy, ma mieć prawo wyborcze do rady gminnej. Twierdzenie to jeszcze w nich umacnia ks. Migdałek. Lecz to przecież w jego interesie leży w głupocie utrzymać tutejszych gospodarzy. Bo sto guldenów na obiad na odpust, to przecież nie lada gratka. Także dużo by można napisać o tutejszym kierowniku szkoły. Ale kto jest księżym liziłapą, ten nie może być bezstronnym człowiekiem. A co dopiero tutejszy pan naczelnik, który wraz ze swoim szwagrem robili wybory. Resztę pózniej napiszemy. *Czerwony wyborca.*

Chłopi przeciw ludowcom. Dnia 4 b. m. odbyło się w Pustkowie, pow. ropczycki poufne zgromadzenie, zwołane przez pana Jedynaka, który przywiózł ze sobą niejakiego Szczerbińskiego z Dębicy, jako przybocznego sekretarza, znanego z hyenowania podczas ostatnich wyborów.

Chłopi pustkowscy wysłuchali sprawozdanie pana Jedynaka, który im fundował piwo, ale zapomniał powiedzieć, jak to w komisyi rolniczej parlamentu zasnął podczas obrad nad rozdziałem subwencyj rolniczych między szlachtę a chłopów. Wkońcu zabrał głos chłop tow. Siuśka, który popsuł swem krytykowaniem ludowców, a w szczególności Jedynaka i hr. Reya, cały sielankowy przebieg tego zgromadzenia. Zato zdenuncyował pustkowski nauczyciel tow. Siuśkę przed miejscowym proboszczem, który zawołał sobie tow. Siuśkę do raportu. Tow S. nic sobie z tego nie robił i dał księdzu proboszczowi odpowiednią odprawę.

Ale zato zemścili się Jedynak ze swym przybocznym sekretarzem Szczerbińskim na tow. Siuśce, bo opisali go w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu", jako świeżo upieczonego socyalistę. Chłopi tutejsi poznali się dobrze na sprawach ludowców.

MAŁY FELIETON.

Wieczorem.

I.

Lubię marzyć o cichym wieczorze,
Kiedy słońce do snu się ułoży,
Kiedy zorza wieczorna rozgorze
Wśród dalekich niebieskich przestworzy.

Żab krzykliwych chór zgodnie rechoce,
Gdzieś z łańcucha spuszczony pies szczeka;
Czasem bocian sennie zaklekoce
Na swe gniazdo wróciwszy z daleka.

Cicho szepcą wysmukłe jesiony,
Cicho szepce wód polskich królowa.
Kocham owe tajemnicze tony,
Bo znam szept ich, rozumiem ich słowa.

Gdzieś z drugiego wód ciemnych wybrzeża
Płynie ku mnie śpiew miękki, namiętny:
Ach! to skarga biednego żołnierza,
To sołdatów moskiewskich śpiew smętny.

Ciężki smutek do duszy się wciska,
Mimowoli łza zwilża mi oko;
Czarne myśli, gdzieś skryte głęboko
Wypełzają z swego legowiska.

II.

Kędy spojrzę — rozległe ugory,
Rola pusta, dzika, nieuprawna,
Podłem zielskiem zarosła od dawna:
Zielskiem cichej, milczącej pokory.

Kędy spojrzę — wokoło noc głucha,
Łzami, głodem i nędzą ciężarna,
Wkoło cisza okropna, cmentarna
Życie grobu i władza łańcucha.

Po ugorach, w pośród tej martwoty
Błądzą widma w powrozy spętane;
I te straszne, wybladłe istoty,
Uwierzycie? Są ludźmi nazwane.

Wciąż posępni, obojętni, niemi,
Wiodą życie przeklęte, bo trupie,
Chyba tylko wargami blademi
Szepną skargi lub modlitwy głupie.

A za nimi, jak obrzydłe gady,
W którąkolwiek obrócą się stronę,
Chodzą duchów piekielnych gromady —
Duchy czarne, krwią ciepłą splamione.

Jak hyeny po grobach się włóczą,
Jak te sępy, co żyją padliną,
Sami tańczą, weselą się, tuczą,
Blade widma, jak robaki giną.

Usta moje krwi łakną, krwi pragną,
By ugasić mej zemsty pragnienie,
Bo krwią tylko użyźnię to bagno
I w rodzajną je rolę zamienię.

III.

Pragnę objąć silnemi ramiony
Owe widma — ów korowód blady
I wyśpiewać z mej duszy stęsknionej
Śpiew mój dziki, moją pieśń zagłady.

Pieśń zduszoną niedolą i nędzą,
Lecz potężną i pełną nadziei;
Pieśń osnutą z łez utkaną przędzą,
Hartowaną wśród burz i zawiei.

Śmiercionośne ma w sobie pioruny!
Z nią się budzę, z nią do snu się kładę;
Na jej dźwięki owe widma blade
Muszą, muszą brzęknąć w inne struny.

IV.

Idą siewcy, już idą oracze,
Wkrótce zorzą, zasieją ugory
I nie długo, bracia, a zobaczę,
Że na wieki zniknie chwast pokory.

Życiem zawrzą ponure cmentarze,
Zginą z głodu hyeny i sępy,
W błoto runą zburzone ołtarze
I moc święta rozleci się w strzępy.

Franciszek Piętak.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

F. A. w P. Jeżeli macie dowody nadużyć ks. B., to przyślijcie korespondencyę, gdyż poprzednią zniszczyliśmy, nie chcąc wierzyć, aby to wszystko było prawdą.

NADESŁANE.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol ichtomentolu się nie wysyła.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam“

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. **Agentów poszukuje się.**

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170·10 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. **Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi**

Kraków, ulica Długa L. 11, Józef Dąbrowski
lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 1.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym. — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. —

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·60 i 6 Kor. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: **EUG. MATULA w Radomyślu Wielkim.** Po nadesłaniu 2 K 05 h. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.



Preparat „*TRAYSER*“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.



Kto chce? zegarek ?za darmo?

By nasze znakomite zegarki wszędzie rozpowszechnić, rozdzielamy **według pewnej zasady** 5000 zegarków darmo. Proszę przesłać swój dokładny adres na kartce korespondencyjnej do fabryki zegarów

JAKÓB KÖNIG
Wien, III/2. Postamt 45. Fach 105.

CUKRY, CIASTA HERBATNIKI

poleca
Fabryka Herbatników
R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.



Jasna głowa

używa stale

Dr Oetkera proszku do pieczywa po 12 h

Znakomity, hygieniczny, przez lekarzy polecany, zastępuje drożdże (względnie Germ).
Wszelkie **leguminy** i **pieczywo** są przez to większe, pulchniejsze i łatwiej strawne.

Dr Oetkera cukier waniliowy po 12 h

służy do waniliowania potraw mlecznych i legumin, kakao i herbaty, czekolady i kremów, podlewki, tortów, puddyngu i bitej śmietany; następnie zmieszane z mączką cukrową do posypywania wszelkiego rodzaju pieczywa i legumin. Odpowiada w zupełności 2—3 strączkom dobrej wanilii. Miesza się pół paczki **Dr Oetkera** cukru waniliowego z 1 klg. cukru i daje się z tego 1—2 łyżeczek pełnych do filiżanki herbaty, wówczas otrzymuje się aromatyczny i nader smaczny napój. **Dr Oetkera proszek do pieczywa i cukier waniliowy** jest w każdym kolonialnym i t. p. handlu do nabycia. Dokładne przepisy na każdem pakieciku. Zbiór przepisów darmo.

Do Kanady i Ameryki

Chcecie bezpiecznie, szybko i tanio jechać do Ameryki lub Kanady? Udajcie się z pełnem zaufaniem do polsko-angielskiej firmy żeglugi parowej

Główne Biuro okrętowe
w Antwerpii, 84. Handelslei 84. Belgia
Agenci poszukiwani.

PO PRACY

znajdzie każdy wszędzie, we fabryce, w warsztacie, także w najmniejszej gminie

stały wielki uboczny zarobek

bez straty czasu i pieniędzy i szczególnych znajomości fachowych. Bez konkurencyi. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki pieniężne należy przesyłać do **Kardasch Recic** w Czechach, Centrala: **Józef Brož.**

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.